

Każdy musi napisać książkę

Jak ta literatura wpłynęła na moje życie? Napisałem powieść (bardzo dobrą zresztą) i kilka innych rzeczy. Czy były równie „wartościowe”, nie wiem. Ze zdziwieniem jednak zauważyłem, że najciekawszy w tych przedsięwzięciach wcale nie był efekt końcowy, ale praca nad nim.

Sam finał to była ulga, zmęczenie jak po długim biegu. I jeszcze jedno spojrzenie, które – oczywiście – musiało wychwycić jakąś niedoskonałość, ryse, błąd. A wydawało się, że wszystko zostało przejrane i przemyślane do najdrobniejszego szczegółu. Gdzie tam! Tu przecinek, tam trzeba „zamalować” – teraz to widać – zupełnie nieistotny szczegół, który wydawał się ważny. I tak w nieskończoność. Kolega malarz zwierzył mi się kiedyś, że najtrudniejsze w procesie tworzenia jest właśnie powstrzymanie się od poprawiania.

Cały feliton Macieja Cholewińskiego do przeczytania w grudniowym numerze „Kalejdoskopu” 12/2021.